№ 261 — Kraków 14 Listopada Niedziela. — Rok 1858.

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas"

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie		rocznie	zł. 28
półrocznie	c. 5	półrocznie	14 c. —
kwartalnie	5 75	kwartalnie	7 —
miesięcznie	2 25	miesięcznie	2 75

Przedpłata na dziennik „Czas" z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zł. 34	rocznie	zł. 38
półrocznie	17 c. —	półrocznie	19 c. —
kwartalnie	8 „ 50	kwartalnie	9 „ 50

Na sam „Dodatek" prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 c., za następne po $3^{1}/_{2}$ c.
Do każdego inseratu załączone być winno 30 cen. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu".
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 12 centów.

Kraków 13 listopada.

W chwili, kiedy wszystkie wiadomości i listy ze Stambułu zgadzały się na przedstawienie różnych trudności jakie spotkały konferencyę czarnogórską w określeniu owego *statu quo* z roku 1856 przyjętego za podstawę obrad, *Monitor* przyniósł depeszę z doniesieniem, że w dniu 8ym b. m. komisya podpisała protokół mający przeszkodzić na przyszłość smutnym zawikłaniom, którym należy kres położyć przez wzgląd na dobro ludzkości i na pokój powszechny.

Nie można było ogólniejszych i ciemniejszych dobrać wyrażeń aby oznajmić zakończenie sprawy bardzo wyraźnéj i jasnéj. Z depeszy téj nie można powziąść żadnéj świadomości ani co do przyszłych granic Czarnogóry, ani co do spornego powiatu Grahowa, ani też co do życzeń Czarnogórców, chcących mieć wolny przystęp do Adryatyku, ani nareszcie jak dalece znikły wątpliwości pod względem wspomnionego *statu quo. Monitor* powiada tylko, że podpisany protokół *przeszkodzić ma* na przyszłość smutnym zawikłaniom. Słusznie bardzo użył on wątpliwego wyrażenia, i zaprawdę nie wielkiéj trzeba bystrości umysłu, aby przewidzieć, że protokół zawikłaniom nie przeszkodzi. Aby zapewnić spokojność Turcyi z téj strony, trzeba było rozstrzygnąć kwestyę co do uroszczeń Turcyi o zwierzchnictwo nad Czarnogórą. Czarnogóra nigdy jak wiadomo na zwierzchnictwo to nie przystała. W tem właśnie leży przyczyna owych smutnych zajść teraźniejszych, a nadto zaród takowych na przyszłość. Nie pomogą tu ani określenie granic, ani ustąpienie Grahowa, trzeba było oznaczyć i rozstrzygnąć stosunek polityczny Czarnogóry do Porty. Ale właśnie kwestya zwierzchnictwa była z góry usuniętą i konferencye się nią nie zajmowały. Pomimo więc wszelkich zmian terytoryalnych, jakie mógł protokół zaprowadzić, kwestya czarnogórska pozostaje na tym samym punkcie i kres zawikłaniom nie jest położony. Konferencya stambulska postąpiła sobie jak jéj poprzedniczki w Paryżu, które zostawiły wszystkie najważniejsze kwestye w zawieszeniu, i dla tego wykonanie traktatu paryskiego ciągnie się trzeci już rok, a do końca jeszcze daleko.

Korespondencya Czasu

Poznań 11 listopada.

Poznańskie gazety przyniosły nam ważny okólnik naczelnego prezesa do wyborców. Uderza on i treścią i formą. Potępia głos tych, którzy do polskiej ludności przemówili; co więcéj, tłomaczy dowolnie list pasterski JO. Arcypasterza w téj materyi wydany, w sposób jaki zapewne ze strony Arcypasterza sprostowanie wywoła. Objaśnienia ze strony władzy świeckiej słów Arcypasterza do wiernych, są u nas nowością. Co do strony politycznéj ogłoszenia tego, narodowość jest tam nieomal nacechowaną jako zbrodnia stanu. Okólnik ten występujący w imieniu wolności wyborów, odbiera nam wolność pozostania na polu tem, na którem mocą traktatów i orzeczeń królewskich dotąd zawsze chociaż bez skutków działać nam było wolno.

Okólnik ten zapewne pomimowolnie, ale wydaje się jakoby miał na celu poróżnienie tak osób jak i części składowych naszego społeczeństwa, sparaliżowanie wyborów deputowanych polskiego rodu, ostateczne wystawienie nas w najgorszém świetle w obec nowego rządu.

Czas okaże jak krok ten w Berlinie osądzonym zostanie. Tymczasem tu w kraju, odezwa prezesa jak najsmutniejsze wrażenie zrobić musiała i zrobiła, jako nacechowana nieprzyjaznem usposobieniem, a wkraczająca w sfery dotąd władzy świeckiej obce, bo jeszcze nie było przypadku urzędowego komentowania listów pasterskich i podsuwania pod nie tego, co się w nich nie mieściło.

Berlin 11 listopada.

† W dzisiejszych dziennikach znajdziecie powtórzony artykuł *Korespondencyi pruskiéj*, który, chociaż nie ma formy programu politycznego, wyraża przecież dość otwarcie opinią i chęci nowego gabinetu. Zadaniem jego będzie: „dobro całego narodu, pomnożenie jego materyalnych zasobów i środków, strzeżenie i rozszerzenie jego duchowych i moralnych dóbr, utwierdzenie wszelkich gwarancyj honoru i potęgi korony pruskiéj". Jest to zaiste zadanie i wielkie i szlachetne. Chociaż wyrażone nazbyt ogólnie, zamyka w sobie zawsze to wyznanie, że rząd chce szczerze wejść na drogę postępu. Artykuł ogłoszony przed samemi wyborami ma przeznaczenie, wzmocnić zaufanie wyborców. „Rząd, są jego słowa, ma silne postanowienie, trzymać się sumiennie w granicach konstytucyi, i popierać całemi siłami zdrowy rozwój życia narodu, ale w drodze téj, dodaje, trzeba z rozwagą postępować, i mieć zwrócone oczy na cel wyraźny i rzeczywistemi potrzebami wskazany". Zasadami więc wyborców powinny być: „uszanowanie władzy monarszéj i jéj wykonawców, szczere przywiązanie się do konstytucyi i głębokie zamiłowanie powszechnych spraw krajowych."

Artykuł ten dobre zrobił wrażenie. Szkoda, że dla prowincyj będzie prawie stracony, bo wybory jutro rano się odbędą. W ogóle wszystko działo się w ostatnim czasie z zbytnim pospiechem, i wyborcy nie mieli czasu należycie się przygotować. W wielu miejscach też władze wykonawcze gorliwiéj się przygotowaniem wyborów zajęły, aniżeli to miał na myśli okólnik ministra spraw wewnętrznych. Artykuł *Kor. pruskiéj* nie zmieni już tego co się zrobiło. W zgromadzeniach przedwyborczych zgodzono się już na osoby mające być wyborcami. Od nich zależeć będzie wybór posłów. Miasta będą miały niewątpliwie większą liczbę posłów liberalnych, ale w powiatach to jeszcze różnie być może. Kandydatami są wszędzie ludzie konstytucyjni, bo tego chcą odezwy z góry. Nawet landraci i policyanci wszyscy naraz stali się gorącymi wyznawcami konstytucyi. Nazwy stronnictw zostały opuszczone lub przyjęły inne znaczenie. Tak np. konserwatywnymi nazywają się liberaliści, opierający się ściśle na podstawie konstytucyi. Czém więc są konserwatywni z stronnictwa krzyżowego, którzy także konstytucyi nie oddalają? Charakter przyszłéj Izby da się dopiero z większą pewnością oznaczyć w samym sejmie. W każdym razie zasiądzie w niéj wielu ludzi ogólnie i wydziałowo wykształconych, bo na takich uwaga wyborców głównie jest zwrócona. Sądzą oni, że skoro gabinet sam będzie liberalny, to chyba jedyni krzyżowcy będą mieli czoło być wstecznymi.

Znany wam jest dziennik polityczny *Preussisches Wochenblatt*, który za dawnego gabinetu miał honor bycia najczęściéj ze wszystkich konfiskowanym. Stronnictwo jego przyszło dziś do władzy. Jest więc mowa o tém, że dziennik ten pod tytułem *Preussische Zeitung* zmieni się na rządowy, a *Zeit* zostanie albo dziennikiem prywatnym albo zamknie swoję pracownią. *Kreuzzeitung* podtrzymuje nie bez zdolności swoje stanowisko. O moralność środków nie trzeba pytać. System podejrzywania i denuncyowania był jéj właściwy od pierwszego dnia istnienia swego. Ośmiela się ona już dziś podejrzywać liberalne usposobienia członków nowego gabinetu. Dają jéj do tego dobrą sposobność przesadzone oczekiwania prasy liberalnéj, tych zapewne nowy gabinet nie spełni, ale dla tego może być postępowym i liberalnym. To jednakże nie zawadza, że *Kreuzzeitung* ma część prawdy, a przynajmniéj pozór jéj po swojéj stronie. Artykuł *Kor. pruskiéj* był zarazem odpowiedzią i dla *Kreuzzeitung*. Zadaniem jéj będzie wyprzeć postępowych liberalistów do opozycyi, a sama się podszyć pod stronnictwo liberalistów ministeryalnych, i konserwatyzm ich konstytucyjny roztaczać swoim konserwatyzmem wstecznym.

Paryż 8 listopada.

Dzisiejszy *Monitor* zawiera list Cesarza do księcia Napoleona, polecający rozpatrzenie sprawy handlowania tak zwanemi wolnemi murzynami i nakazujący rozpoczęcie negocyacyi z Anglią o najem do kolonii wolnych Indyan, zwanych Koolisami. List ten obrócony do opozycyjnéj Francyi, a jeszcze więcéj do Anglii, zrobił dobre wrażenie. Trzeba się spodziewać, że Francya wyrzecze się handlu wolnemi murzynami, że zakaże tak zwanych wolnych kontraktów, które poprowadziły do wyrznięcia załóg okrętów „Regina Coeli" i „Anna". Zabawnem jest, że jak Rosyanie niechętni emancypacyi włościan, tak handlarze murzyńscy, są wielkiemi zwolennikami wolności kontraktów. Jeżeli nie książę Napoleon, to hr. Walewski będzie prowadził inną negocyacyą z Anglią. Nie mogąc otrzymać od władzy kolonialnéj wolności rybołostwa na wodach Nowéj Ziemi, Francya w imie traktatów Utrechtskiego (1713) i Wersalskiego (1743) i wiedeńskiego (1815), domaga się wolności rybołostwa na innych wodach. Lord Malmesbury odpowiedział, że Francya straciła prawo do wolności, ponieważ z traktatów nie korzystała. Negocyacya będzie trudną.

Odbierając od jenerała Burgoyne karawan Napoleona Igo, książę Napoleon powiedział: *„je la reçois (tę relikwię) comme un temoignage de son désir (Królowéj) d'effacer les poignants souveniers de St. Helène."* mówią, że to wyrażenie nie podobało się lordowi Cowley. Mówią także, że nie podobało się lordowi Cowley, a nawet hr. Walewskiemu, zaproszenie do Compiègne lorda Palmerstona. Hr. Walewski nie był nigdy dobrze z lordem Palmerstonem. Zaproszenie wyszło od samego Cesarza przez ręce ministra Foulda, który nie zawsze zgadza się z hrabią Walewskim. Ostatni *Reveil* zawiera artykuł pana Granier de Cassaignac o wewnętrznych i zewnętrznych ambarasach Anglii. Listy prywatne odbierane przez Anglików w Paryżu donoszą, że cierpienia oficerów angielskich w Indyach, są nad ich siły, że oficerowie podają się licznie do dymisyi, lecz że jenerałowie jéj nie przyjmują. Zapewniają, że rząd angielski zawiadomił rząd francuzki o knowaniu nowego spisku i że w tym spisku znajdowało się dwóch dawnych Anglików. Dodają, że z tego powodu rząd francuzki telegrafował do Belgii, Szwajcaryi i Piemontu, i że skupił obie dywizye gwardyi w Paryżu i okolicach. Téj wiadomości, którą podaję nie zaręczam. Pewnem jest tylko, że nowe koszary Château d'eau i St. Père zostały zajęte przez gwardyą i że spiski nigdy nie ustaną. Piemont oddaje Francyi nowe usługi jak Anglia. Kiedy bawił w Piemoncie Juliusz Favre nie spuszczano go z oka. Juliusz Favre podróżował z dwiema córkami, które ludność piemontska wzięła za córki Orsiniego. Lękają się jeszcze w Paryżu koalicyi Peelistów z lordem Russell i przyjścia do władzy ostatniego. Sądzą, że pod wpływem téj obawy był napisany artykuł *Constitutionnela* przeciw propagandzie Brighta. Z powrotem do Francyi, hr. de Persigny opowiada swym przyjaciołom historye o oryginalności toalet angielek.

Wszystkie dzienniki rządowe sławią liberalizm Prus i ich nowego ministerstwa. Książę Hohenzollern Sigmaringen jest zięciem księżnéj Stefanii Badeńskiéj, a zatem kuzynem Cesarza Napoleona. Baron de la Roncière de Nourry kapitan okrętu, miał być posłany do Berlina w interesie skombinowania ekspedycyi francuzko-pruskiéj na ukaranie rabusiów w Riff. Książę Hohenzollern jest jak wam wiadomo, katolikiem.

Ojciec święty ma być przeciw ufortyfikowaniu Civita Vecchia. Ufortyfikowanie jednak jest potrzebne. Stolica apostolska wie dobrze, że Europa nie znajduje się w stanie normalnym. W nuncyaturze paryzkiéj przeczą, aby stolica apostolska skarżyła się na przysłanie do Rzymu batalionu strzelców.

Paryż przypisuje podróży lorda Redcliffa do Stambułu przyjście do władzy Mechmeta-Ali paszy. Mechmet jest starowiercą. Mógłby on udaremnić zobowiązania reformacyjne dane przez paszów Ali i Fuada.

Pan Mon nowy ambasador hiszpański zaczął nieszczęśliwie swą misyę. Przed wyjazdem do Compiègne, Cesarz chciał go przyjąć w St. Cloud co on odrzucił, twierdząc, że powinien być przyjęty w Tuileryach. Ta okoliczność sprawiła, że Cesarz odłożył przyjęcie na późniéj jak powróci z Compiègne. Królowa hiszpańska i jenerał O'Donnel

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

OPOWIADANIE
BOHATYRA ROMANSU.

(Ciąg dalszy).

Drżącą ręką otworzyłem zmięty świstek — jéj własną ręką pisany, datowany nazajutrz po wyjeździe Nauma do Warszawy. Treść jego była następująca:

„Daruj książę nieakuratności mojéj, równie i temu, żem się z nim wczoraj nie mogła widzieć. Postanowiwszy stale nie przyjmować Go nigdy u siebie, niepodobnaby mi było widzieć się teraz z kimkolwiek; zaledwie jestem w stanie napisać te kilka słów, dla wyrażenia wdzięczności mojéj za Jego troskliwość, i zapewnienia, że jak tylko cokolwiek przyjdę do siebie po tylu wstrząśnieniach, które mną tak silnie zachwiały, pospieszę wynagrodzić czas stracony. Zamawiam sobie zawsze tajemnicę, o ile być może jeszcze ściśléjszą niż dawniéj. L. D."

Mam tedy materyalny dowód na rzeczywiście istniejący między nią a księciem tajemniczy jakiś stosunek, ale jaki to stosunek? List ten nic niepowiada — tajemniczo-ostrożny jak całe jéj postępowanie.

Naum tymczasem opowiadał z przerażającą dokładnością, jak punktualnie o jednéj godzinie Leontyna wchodziła do gabinetu księcia bocznemi schodami, i w tenczas nikogo już nieprzyjmowano. Służba księcia miała nakaz najściśléjszéj tajemnicy. Jeden tylko poufny kamerdyner znał panią D., z resztą żaden nigdy nie widział jéj twarzy starannie zasłoniętéj, ani słyszał jéj głosu. Trzy godziny, czasem dłużéj cokolwiek, trwało ohydne sam na sam i codziennie powtarzało się od kilku już miesięcy!

Taki cel miały jéj wycieczki, szanowane przezemnie jak święta tajemnica! I kiedym bałwochwalczą cześć oddawał téj kobiecie, ona w tenczas najgrawała się ze mnie — oszukiwała... a gdzież są jéj przysięgi, gdzie obietnice?...

Gwałtowna burza zawrzała w duszy mojéj. Nie wiem jak długo miotany niepewnością i rozpaczą, uniewinniałem ją i potępiałem na przemian. Nieprzytomny sobie, chodziłem dużemi krokami, szarpiąc rozbolałe piersi, wymawiając słowa bez związku jak i myśli moje.

Nieznośnym mi był widok Nauma, który stał blady i nieruchomy, istny posąg, i śledził troskliwie przewidziane uniesienia tak słusznéj i niespodziewanéj boleści. Zadałem mu jeszcze kilka pytań nie słuchając odpowiedzi, bo dowody, niestety!... widziałem już prawie niezaprzeczone. Ale taka jest słabość, takie dziwactwo natury ludzkiéj! — W téj chwili zapamiętałéj boleści, cały mój żal zwróciłem — mamże wyznać? — nie do niéj, co złamała resztę mojego życia, ukazując mi w zwodniczém świetle szczęście jakieby mogło być moim udziałem; nie do siebie za zbyteczne zaślepienie, tylko do tego, który mnie z niego wywiódł. Niechbym był jeszcze choć chwilę szczęśliwym, bodajby tylko skutkiem chytrego oszukaństwa — myślałem rozżalony. — Tak rozkosznie marzyłem, a ten!... śmiał mnie przebudzić! — mówiłem w obłąkaniu rzucając wściekłym wzrokiem na nieruchomego kozaka.

Nakoniec po długiéj walce, w przesileniu rozpaczy, myśl zbawienna, myśl z nieba zesłana rozpromieniła ponękany mój umysł iskierką nadziei. Zdawało mi się, że mam rozwiązanie straszliwéj zagadki, którą już miałem za pewność niczém niezbitą.

Spojrzałem na Nauma z takim wyrazem, że on odpowiadając myśli mojéj, zawołał: co to panu?

— Nic — odpowiedziałem bez litości. — Mam nadzieję, że cię przekonam o kłamstwie.

— Dałby Bóg, żeby to się stało — odpowiedział uparty Rusin.

Raz jeszcze rzuciłem okiem na bilecik Leontyny... tak być musi!! Sprowadź doróżkę!...

Pognębiony tłumnemi uczuciami, nie mogłem zastanowić się nad gorzką niesprawiedliwością względem Nauma — zapomniałem godności człowieka — nie władałem sobą!... i nie bardzo wiedziałem co robić, i co się ze mną dzieje — a niesprawiedliwość przeciw niższemu, prędzéj czy późniéj gorzkie wydaje owoce.

Przypasałem pałasz, ukryłem pod płaszcz najlepszych parę pistoletów, i rzuciwszy się do doróżki kazałem pędzić do mieszkania księcia.

Naum jakby machinalnie stanął za powozem.— Zostań! groźnie zawołałem. — Ze zwykłém sobie posłuszeństwem zeskoczył. Ale kiedy wysiadłem u drzwi pałacu księcia, nie wiem jakim cudem już czekał tam na mnie. Rozjątrzony do żywego tém natręctwem, przeszedłem obok niego jakbym go nie spostrzegł.

Wszedłem tuż za lokajem, który mnie zameldował. Książę Jeremiasz, jeden z tych ludzi uprzywilejowanych od natury, których szlachetna i dystyngowana powierzchowność odpowiada przymiotom duszy i charakteru, w każdém zdarzeniu, w całém postępowaniu swojém miał takt równie pewny jak wykwintny — nadewszystko, umiał zawsze władać sobą, a dla tego i nad drugimi panować.

Na odgłos mego nazwiska podniósł się skwapliwie i postąpił ku mnie — ale spojrzawszy na płaszcz okrywający mię, na roztargane włosy i zmienioną twarz moją, zastanowił się trochę i niespokojne zdziwienie wybiło się w jego spojrzeniu.

— Jak się masz mój młody przyjacielu — rzekł wyciągając do mnie rękę, któréj nie wziąłem — coś mi smutno wyglądasz. Co ci to Gustawie? na Boga mów prędzéj! w czém mogę ci być użytecznym?

pochwalili postępowanie p. Mon. Dwór madrycki zbytecznie trzyma się form. Niedawno obraził się iż niedano wielkiego krzyża legii honorowéj nowonarodzonemu synowi królowéj. Pogłoski o niechęci Cesarza do pana Mon i powodach niechęci nie mogą mieć żadnéj podstawy.

Dziś nadeszła wiadomość, że Francya przy pomocy Hiszpanii zajęła Turan w Kochinchinie bez żadnéj straty. Będzie to, w razie wojny, port schronienia dla floty francuzkiéj w Azyi.

Paryż 8 listopada.

Constitutionnel wyznał, że od prawa z r. 1855 rząd rozwiązał 354 rad municypalnych na 36,826. Rozwiązania mogłyby dowodzić, że głosowanie powszechne nie bardzo dobrze funkcyonuje, ale w gruncie dowodzą, że rząd idzie prędzéj niż rady municypalne, że domaga się reform i prac publicznych, których użytku rady municypalne nieoceniają. Coś podobnego zrobiło się w Paryżu, kiedy Cesarz oddalił prefekta Bergera za to, że opierał się burzeniu i obdłużaniu stolicy. Napoleon III trzyma się rady: *carpe diem* i stara się robić wszystko nie już, cesarską, lecz z konsularną szybkością. Godnem jest wzmianki, że właściciele kamienic paryzkich spodziewają się zniżenia komornego i że dla tego nie przyjmują kontraktów lokatorskich tylko na lat sześć. Polityka właścicieli nie jednego intryguje.

W braku życia publicznego, sądy nabierają wagi i przypominają dawne parlamenta. Tegoroczne mowy powiedziane przy otwarciu sądów pokazały wysoką wagę francuzkiego sądownictwa. Prokurator lyoński mówił o prawach kryminalnych angielskich, a prokurator w Besançon o prawach cywilnych i organizacyi sprawiedliwości w Anglii. W Aix sąsiedniem Marsylii mówiono o prawach morskich, a w Nancy, gdzie się znajduje szkoła leśna, o kodeksie leśnym. Sądownictwo bada wszystkie potrzeby i broniąc praw wszystkich, staje na wysokości potrzeb narodowych.

Mylną jest pogłoska, aby sąd nie znalazł powodu do zrobienia procesu hr. Montalembertowi. Sądownictwo paryzkie zrobiło akt niepodległości d. 2 grudnia, zrobiło tenże sam akt przy pierwszém zapozwaniu hr. Montalemberta i trzeba być pewnym, że i tego razu postąpi niepodlegle, lecz prawnie. Dotąd nie zaszła żadna decyzya. Hrabia Montalembert odbiera wiele wizyt i kart wizytowych od ludzi partyi i od duchownych. Niektórzy duchowni cieszą się z postępowania hr. Montalemberta. W ich przekonaniu hr. Montalembert ma podnieść opinię o liberalności duchowieństwa, o czem, jak się wyraził arcybiskup Morlot, Paryż ma bardzo wątpić. Ostrzeżenie dane panu Forcade przez prokuratora Chaix d'Est Ange zdziwiło, bo p. Forcade miał ostrożność położyć jako zasadę, że wychodzi z legalności. *Revue des deux Mondes* odebrała także ostrzeżenie.

Dzieło *la Russie et l'Avenir* jest czytane. Tłumacz a raczéj przerabiacz tego dzieła wyrzucił dziecinne pogróżki skojarzenia, lecz zostawił grożbę olbrzymiéj Rosyi.

Pokazują się w pismach rosyjskich za granicą dwa dążenia co do reformy włościańskiéj; tacy jak autor broszury *Adresse à S. M. l'Empereur de toutes les Russies* nie chcą reformy albo chcą reformy z wolnością angielską; Hertzen zaś, Łazarow i Łabanow, redaktorowie *Kołokoła* (Dzwonu), równie jak Zambrow, autor *Essai sur l'histoire de la civilisation en Russie* i *Trois questions sociales en Russie*, chcą reformy w dzisiejszym duchu rosyjskim to jest z wiejskim komunizmem. Ostatni uważają się mylnie za liberalnych i historycznych. Polska Xgo wieku równie jak dzisiejsza Serbia i Bułgarya pokazują, że u Słowian pierwiastkiem społecznym nie był komunizm, lecz własność indywidualna, że rolniczy komunizm rosyjski wypłynął z despotyzmu klasy panującéj, a komunizm zaporoski z ducha rabunku, a jeżeli kto chce z ducha wojskowości. Redaktorowie *Kołokoła* źle służą swéj ojczyźnie, kiedy obierają plan najgorszy i zachęcają do toporu. Plan rządu rosyjskiego jest jedynie racyonalny i zbliżony do natury słowian i za nim wszyscy być powinni. *Kołokoł* twierdzi, że własność osobista gangrenuje ludzi. Niech się przypatrzy własności osobistéj we Francyi i Niemczech; niech pozna jakie cuda robi uczucie własności i niech porówna moralność i działalność włościaństwa francuzkiego z niemoralnością i obumarłością rolniczego komunizmu rosyjskiego. *) O moralności zaporoskiéj nie mówię. Dwa dążenia okazywane przez pisarzy w reformie włościańskiéj są godno uwagi.

Przyjęliśmy z gorącem współczuciem wiadomość *Czasu* o żegludze na Dniestrze hrabiego Baworowskiego.

Paryż 9 listopada.

B. Od kilku dni krążą wieści, które jeżeliby się sprawdziły, mogą znowu zakłopotać wyższe sfery rządowe. Gabinet lorda Derby chwieje się, zapowiadają nawet bliski jego upadek. Lord Derby nie ma cierpliwości męża stanu parlamentarnego, drażni go oppozycya, zniechęcają drobnostki. Mówią że pragnie się usunąć zupełnie od gwaru życia publicznego. Po nim lord Palmerston jeszcze jest niemożliwy, a John Russeil prawdopodobny. Ztąd obawa, bo gabinet któremu przewodniczyłby *ex-whig* wcale nie jest zaspakajającą kombinacyą dla trwałości aliansu z Francyą. Rozmyślnie tytułuję lorda Russell *ex-wihgiem*, bo gdzie teraz znaleść wihga lub torysa w znaczeniu ścisłem tych nazwań. Przyznaję że nie podzielam w zupełności obawy dosyć upowszechnionéj, choć w zmianę ministeryalną wierzę.

Przymierze dwóch narodów nie spoczywa na sztucznem wysileniu politycznych kombinacyi, ale na zobopólnéj potrzebie i dobrze zrozumianym interesie. Nie stworzyły go dyplomatyczne zabiegi ale natura rzeczy, nie potrafią naruszyć przynajmniéj z gruntu zmiany ministeryalne. Już też i parlament angielski nie odgrywa téj roli, którą dawniéj się szczycił. Arystokracya powoli daje sobie uszczuplać wpływ który wywierała, a Izba niższa dąży do rozszerzenia atrybucyj ludowych. Niech tylko potrafią komitety elektoralne przeprowadzić siłę opinii, reformę wyborczą, a podstawa organizmu konstytucyi angielskiéj zupełnie się zmieni. Co znaczą więc obawy chwilowe, zmian osób wywołane, kiedy może nastąpić zupełne przetworzenie rzeczy.

Nie w porę, niestósownie, z zupełnem zapomnieniem przeszłości, i powiem nawet z ubliżeniem godności własnéj, wystąpił p. Montalembert w artykule, o którem jest przed sąd pozwany. Czytałem ten artykuł. Mojem zdaniem rząd popełnił wielki błąd scigając autora. Powinien go był zostawić sądowi opinii publicznéj. Jestem pewny żeby się była oburzyła na ten bezwstyd zdrażnionéj zawodem ambicyi. Przeciwnie w skutek wywołanéj procedury pan Montalembert, zamieni się w interesującą ofiarę: w prześladowanego. Artykuł którem tyle niepotrzebnego hałasu narobił, odznacza się tylko dwiema kartkami, pierwszą i ostatnią, na pierwszéj kartce p. Montalembert zapomniawszy czem *był i co robił* przez lat kilka, trawiony i palony gorączką parlamentarską, świerzbiączką krasomowczą, rzuca pociski i złośliwe alluzye na obecny stan rzeczy i wielbi wolną, swobodną i błogą Anglię. Na ostatniéj gorzéj robi, daje rady Anglii jak ma postępować dla zachowania w Europie téj przewagi, którą przed 1848 posiadała. P. Montalembert *unguibus et rostris*, bronił tego co dziś potępia, przyłożył się silniéj niż kiedykolwiek do wzniesienia władzy na którą powstaje, co większa ukuł pęta, w które go uwiężą. On to był autorem prawa o druku z 1849 r. Zapomniał o tem wszystkiem na początku pisma. Nie dziw że na końcu zapomniał że jest Francuzem. Rozeszła się była wieść, że rząd zaniecha procesu. Bardzobym rad w interesie rządu a jeszczebym więcéj rad w interesie słuszności, i wartoby dla ukarania złéj wiary, żeby artykuł na tysiące egzemplarzy powtórzono.

W Chinach liczba piechoty marynarki została powiększoną. Cesarz ma niewzruszone postanowienie zyskania najzupełniejszego wykonania artykułów traktatu świeżo zawartego; w razie przeciwnym na wiosnę wyprawa do Pekinu zmusiłaby ten uparty naród do szanowania umów. Oprócz misyi kapitana Laronciére-Nourry do Berlina, która zaostrza ciekawość badaczów tajemnic dyplomatycznych, nic nie masz takiego coby spokojny horyzont polityczny zmienić było w stanie. Dwór poluje w Compiegne. Zaproszeni kolejno do téj rezydencyi udają się. Na wewnątrz za to ruch wielki, ruch przedsiębiorczy i finansowy.

P. Lesseps zbiera subskrypcye. Kapitaliści a szczególniéj *agioterg* czekają na koleje żelazne w Algierze. Co do tych ostatnich mocno zrażeni zostali notą *Monitora*. Ale nie tracą nadziei, oblegają ministeryum i rząd. Słynny i niezmordowany propagator planu kanału suezkiego inną obrał drogę, tę samą któréj rząd się chwycił dla zrealizowania trzech pożyczek w czasie wojny wschodniéj. Odwołał się do wszystkich, od ogółu żądał poparcia. Jest to piękne, zobaczymy wkrótce czy okaże się skutecznem. Subskrypcya zamkniętą będzie 3go listopada i wtenczas dopiero nastąpi rozdział w miarę podpisów.

W przedmiocie nowości finansowych często śmiałe pomysły (byle nie excentryczne) pomyślny uwieńcza skutek. Dziwią się naprzykład olbrzymim robotom około upiększeń Paryża i nieświadomi sądzą, że te wszystkie rujnacye i odbudowania ogromne sumy kosztować muszą. Otóż powiem że cała ulica Rivoli, wszystko co tylko wewnątrz Paryża zrobionem zostało, nie kosztuje ani grosza nikogo. Pierwszy Leon Faucher ten nieodżałowany administrator, mąż starożytnéj cnoty i prawości, minister którem mogąc zrobić miliony, umarł prawie w potrzebie, bo zostawił całego majątku 50,000 fr. z których wdowa wiedząc jego intencye 25,000 oddała na utworzenie nagrody w akademii francuskiéj, ten to mąż przysłużył się Paryżowi pomysłem którem bez wydatku całą postać jego zmienia, a właścicielom w niesłychanym stosunku majątku przysparza. Kiedy szło o dokończenie ulicy Rivoli, Faucher musiał wytrzymać nadzwyczajny opór tych, którzy się obawiali nadmiarę wydatków. On zaręczył, że ani miasto ani rząd nic nie dadzą, a ulica będzie odbudowaną. Jakoż tak się stało, jak tylko ulice ciasne, brudne, które nie jeden pamięta znikły, jak tylko przestrzeń zawarta między Luwrem a Hotel de Ville uprzątnioną została, wnet bogatsza i wytworniejsza ludność przybyła zająć tę część miasta. Mieszkania podrożały a z niemi ceny gruntu. Stopa ziemi w okolicach Hotel de Ville jest dziesięć razy droższą od tego co warta była za Ludwika Filipa. Spekulanci których nie brakuje w Paryżu, dobrze przewidzieli ten przyrost wartości i dla tego na licytacyach podbijali kupno domów. Miasto sprzedawszy grunt i materyały nietylko miało czém zaspokoić wywłaszczonych, ale nadto zyskało przewyżkę. Tym sposobem powstała ulica Rivoli, którą właściwie ulicą Faucher nazwaćby należało. Taki jest początek tych wszystkich przeszłości Paryża, które zdają się że miliony pochłaniają. Projekt posunięcia rogatek Paryża aż do fortyfikacyj jest już w Radzie stanu, nie masz wątpliwości że będzie przedmiotem rozpraw na przyszłéj sesyi Ciała Prawodawczego.

Mówią również że prefekt departamentu Sekwany p. Hausmann ma być mianowany ministrem robót publicznych, i że zarazem roboty miasta Paryża dotąd w atrybucyach zarządu miasta to jest prefekta będące, przyłączone zostaną do ministeryum wojny. Położenie prefekta zostałoby zmniejszone, ale za to jaki popęd nadany dalszym upiększeniom Paryża? Jestem bardzo skłonnym wierzyć téj centralizacyi budowniczo-hydrauliczno-ogrodniczéj, bo z kilku źródeł dochodzą wieści o nadzwyczajnych planach mających na celu place de la Concorde, pola Elizejskie i lasek buloński. Ten ostatni ma się zamienić na część uroczą, Paryża i wkrótce stanie się tem czem pola Elizejskie, to jest *quartier* zamieszkałe, a na placu de la Concorde zbudują salę wielkiéj opery jakiéj świat nieposiada. Miasto Paryż na tem przetworzeniu zyska 60 milionów ponosząc znaczne przedwstępne koszta. Jakim sposobem? Jakim trybem? Tego w korespondencyi wyjaśnić i cyframi dowieść nie mogę. Na dowód jednak że twierdzenie może nie jest ulotną igraszką lub lekkiem przesadzeniem przytoczę następny czyn: Ktoby był w r. 1852, kiedy się rozpoczynał lasek buloński, kupił w nim stopę gruntu za siedm lub za pięć franków, a mógł, bo była po téj cenie, dostałby za nię dzisiaj 90, a za lat kilka jeżeli plany dójdą do skutku, mieć będzie wartość kilkuset franków! P. Rouher minister robót publicznych ma ustąpić miejsca swego, z powodu iż jest przeciwny nowym planom rządu względem zamiany renty skarbowéj na jedno-procentowy papier. Nie można prawdziwie wytłómaczyć opozycyi przeciw planowi powszechnym żądaniem popieranemu.

W niedzielę była rada ministrów w Compiègne pod prezydencyą Cesarza. Zaproszeni goście z niewielką chęcią udają się na łowy monarsze. Zimno nas silnie nawiedziło. Zima będzie jak się zdaje ostrą. Mróz i etykieta to za wiele dla zniszczenia przyjemności i zabawy.

Londyn 8 listopada.

SS. Listopad jest miesiącem dwóch starodawnych widowisk w Londynie. Piątego listopada jest rocznica odkrycia spisku Guy Foaksa i na pamiątkę tego po całéj Anglii wożą przez dzień cały postać jego po ulicach, i wieczór palą, często przy wystrzałach i fajerwerkach. Zwykle jakaś niepopularna osobistość w karykaturze, przedstawia Guy Foaksa, jaką naprzykład podczas wojny w Krymie był Cesarz Mikołaj, później Nena Sahib, a przedtem jeszcze obecny sprzymierzeniec Anglii. Niema roku aby się przytem niezdarzały wypadki od strzałów i puszczanych petardów, i w tym roku bez tego się nie obeszło.

Drugie widowisko dziś się odbywa. Jest to instalacya nowego lorda-majora Londynu. Nowy lord-major udaje się z orszakiem swojem z *City* do Westminster i na powrót. Aż do roku przeszłego procesya ta przedstawiała istną maskaradę. Dygnitarze municypalni, ambasadorowie, cechy i liczne wojskowe muzyki, defilowały pomieszane z rozmaitemi alegoryami, w których artyści z cyrku główną odgrywali rolę. Tegoroczny lord-major odrzucił te farsy i ograniczył widowisko na urzędach miasta, cechach i zakładach wychowania miejskich. W powrocie procesyi z Westminster zwykle się do niéj przyłączają ambasadorowie i dygnitarze państwa.

Wychodzący lord-major p. Carden niezjednał sobie popularności, i dzienniki żegnają go wymówkami i naganami. Powód do tego dał najwięcéj sposób pogardliwy obejścia się jego przy sądach z wszystkim tem co było ubogie, i cześć która się zawsze przebijała w jego słowach, dla pieniędzy. Pan Carden jest w części właścicielem *Timesa*.

Na wielkiem zgromadzeniu przyjaciół reformy w *Guildhall Coffee House*, na którem się kilkudziesięciu członków parlamentu znajdowało, p. Bright na wniosek p. Roebuck, upoważniony został do wygotowania bilu.

Mieszkańcy w Volo, w Tessalii, znękani prześladowaniem władz miejscowych, udali się do konsulów europejskich z prośbą o opiekę. List ze Stambułu donosi że angielski konsul na wyspie Rhodus, zwinął swoją flagę z powodu wyrządzonéj mu zniewagi.

W Tripoli, w Barbaryi, odkryte zostało pomiędzy derwiszami sprzysiężenie przeciw ludności chrześciańskiéj. Konsulowie europejscy dali swoim

*) O różnicach dzisiejszéj gminy wiejskiéj w Rosyi, którą to gminę pisarze rosyjscy nazywają **rządową**, od dawnéj gminy **słowiańskiéj**, wydano w Rosyi w ostatnich latach kilka ważnych broszur. Kilka rozpraw w tym przedmiocie zamieścił także przed dwoma laty kwartalnik moskiewski **Ruska Biesiada**, a treść ich w swoim czasie podaliśmy. Pisał także o téj różnicy gmin, przedstawiając obszernie i ze znajomością rzeczy pojednanie organizacyi gminnéj z własnością indywidualną, Kapnist w projekcie przedstawionym komitetowi szlacheckiemu petersburgskiemu, a którego treść podaliśmy w **Czasie** z 6go czerwca r. b. Pisaliśmy nakoniec sami kilkakrotnie w tym przedmiocie z rozmaitych powodów, już to podając treść owych broszur rosyjskich, już to pisząc o organizacyi gminy w Królestwie, o dotychczasowym jéj ustroju w Czarnogórze i t. d. Co się zaś tycze wspomnionych przez korespondenta Kozaków, właśnie dzisiejsi Kozacy dońscy są dowodem, jak przy silnym ustroju gminy może każdy jéj członek posiadać własność indywidualną, gdyż tworzą oni szczelnie zorganizowane gminy a mimo tego każdy z nich ma własność indywidualną; dawna zaś **Sicz** kozacka czyli Zaporoże, nie była gminą lecz raczéj zakonem wojskowym. P. R. Cz.

— Słowo tylko mości książe! gdzie są twoje córki?

— Moje córki?... wszak wiesz dobrze że na Wołyniu przy ciotce, któréj powierzyłem ich wychowanie.

— Nie bierz książe tych zapytań za płonną ciekawość.... życie jednego z nas zależy od szczerości twojéj... Masz u siebie krewną jaką sierotę, którą potajemnie wychowujesz, do któréj przychodzą metrowie, guwernantki.... powiedz książe, że tak jest....

— Nie Gustawie! od śmierci nieboszczki żony żadnéj kobiety nie mam w domu, ręczę ci honorem ani też nie zajmuję się żadną wychowanicą.

Zrzuciłem płaszcz, i przystąpiłem tuż do niego.

— Jeżeli tak, raczysz tedy Mości książe wybrać broń i miejsce i to natychmiast..... Potrzebuję krwi do zmycia plamy uczciwéj rodziny i do przygładzenia własnéj boleści.

— Zwolna młodzieńcze, zwolna! Nie tak łatwo i nie tak miło jak ci się zdaje, wytoczyć krew starego przyjaciela twoich rodziców.— Upamiętaj się Gustawie! tu widocznie zachodzi jakaś dziwna pomyłka, albo któryś z nas rozum utracił... bo koniec końców, chcąc się z kimś strzelać, powiada mu się przynajmniéj za co mu chcemy życie odebrać. Dziwi mię tylko co, możesz mieć do mnie? do mnie, który ci nigdy myślą nawet nie zawiniłem!...

Zimna krew księcia podwoiła wybuch mojéj zapalczywości. Przystąpiłem do niego jeszcze bliżéj z pistoletem w każdéj ręce... zaciąłem zęby, usta mi drgały, głos niechciał się wydobyć z piersi.

— Coś złego zrobił? mnie, nic... tak... prawie nic... Sam byłem na świecie... zniechęcony do świata i ludzi, między którymi czułem się sam jeden... spotkałem anioła, który mnie z życiem pogodził. Sam Bóg zdawał się sprzyjać mojemu szczęściu... ach! czyjeż mogłoby się z niém porównać, gdyby nie ty Mości książe.... gdyby nie to złoto, które schańbiło tę uczciwą rodzinę.— U was magnatów to nic, to niby igraszka dobrego tonu... zgubić cnotliwą kobietę... wydrzeć sierotom dobre imie matki... zakrwawić bez litości czyje serce... zabić moralnie... podług ciebie mości książe, podług ustaw samolubnego świata, może to nic, ale podług mnie mój panie... nikczemnik tylko może się dopuścić podobnéj zabawki.

— Tylko bez obelg młody szaleńcze! Między ludźmi dobrze wychowanymi wszystko się powinno odbywać w granicach grzeczności. Zanim powiem jaką broń obieram — chciejże mi powiedzieć z łaski swojéj, zkąd wiesz o stosunkach moich z panią D. gdyż sądzę że o nią rzecz idzie.

— Nie wymawiaj mości książe tego nazwiska— zawołałem tupnąwszy nogą — wszak mieliśmy mówić bez obelgi.

— Nigdy jeszcze imie ładnéj kobiety nie było obelgą dla tego kto ją kocha — a gdybyś jéj nawet nie kochał... musiałbyś przyznać, że to jest *une femme charmante* w całem znaczeniu tego słowa.

— Mości książe! dosyć téj gadaniny — nazbyt ufasz w obowiązki jakie mam dla pana... muszą one być święte, kiedy dotąd mogłem się pohamować i znieść cierpliwie.

— A!... to się nazywa znosić cierpliwie... Ale słuchaj mnie chwilę młodziku, bez uniesienia, jeżeli to być może. Chociaż w tym momencie zdaje ci się że nie byłem niczem dla ciebie w życiu, i chciałbyś mi to gorzko dać uczuć, jednakże tak nie jest. Wiesz dobrze, że od dzieciństwa nawykłeś kochać mnie i szanować jak ojca — wiesz jak troskliwie i nieustannie czuwam nad powodzeniem twojem, przyrzekłem to pamięci ojca twego, przyrzekłem twojéj konającéj matce, było to z resztą zgodne z mojém sercem. Musisz więc zapamiętale kochać tę kobietę, kiedy na ślepo chcesz za nią krew moją wytoczyć.

— Kochałem ją — odpowiedziałem, zmiękczony trochę — kochałem tak, jak się kocha pierwszy i ostatni raz w życiu — miłością ślepą, która tak uszczęśliwia, miłością o jakiej mi się nie śniło, a o jakiéj ludzie szukający miłości za pieniądze... wyobrażenia mieć nie mogą! I dla tego mój panie... masz pistolety... masz pałasze... moje, czy twoje, jak chcesz — co chcesz wybieraj! byle prędzej.... byłem już raz skończył z twojem albo z mojem życiem... zarówno mi one ciężą... nic mnie na ziemi nie wiąże, nic!... wydarłeś mi wszystko... nie zbędziesz mnie morałami... niech się to już raz skończy.—

— Skończy się skończy — ależ trzeba zrobić testament, jeżeli ty niczego nie żałujesz, nic nie zostawisz po sobie, ja mam córki, mam przyjaciół i krewnych.

Tu lokaj zwolna drzwi otworzył — Mości książe, już trzecia — powiedział znaczącym tonem.

— Gustawie — rzekł książe z cicha i poważnie — będę się strzelał z tobą, jeżeliś się tak zawziął na mnie, ale musisz mi dać godzinę czasu. Pofatyguj się do tego saloniku, znajdziesz tam wszystko co potrzeba do pisania. Zbierz myśli, napisz ostatnią wolę twoją... pożegnanie, choćby dla niewdzięcznéj. Zresztą rób co ci się podoba, wymagam tylko żebyś cicho siedział i niepokazywał się, póki cię nie przywołam — to jest za godzinę — cóżkolwiekbyś widział albo słyszał przez te drzwi szklane... czy dajesz mi na to słowo?

Dałem je — pewnym będąc, że mnie wcale obejść nie może to co się tam dziać będzie — pałałem bowiem taką żądzą zmierzenia się z tym wrogiem mojego szczęścia, jakby krew jego mogła mi wrócić com stracił...

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

rodakom schronienie w swych mieszkaniach, a rząd ogłosił miasto w stanie oblężenia.

Wóz pogrzebowy Napoleona Igo odstawiony został nakoniec do Paryża przez pułkownika Burgoyne, i zapewne, aby ten dar milszym zrobić rodzinie Bonapartów, tak lubiącéj rocznice, wybrano dzień bitwy pod Inkermanem, co dało sposobność Księciu Napoleonowi, odbierającemu tę relikwię, do przypomnienia, że miał przyjemność walczenia obok armii angielskiéj.

Z Nowego Jorku wiadomości sięgają 27 z. m. Finanse Zjednoczonych Stanów niezdają się być w bardzo pomyślnym stanie, i obawiają się, iż sekretarz stanu będzie zmuszony uciec się do nowych pożyczek i rewizyi taryf. Admirał Kellet, dowodzący siłą morską angielską w zachodnich Indyach, miał otrzymać rozkaz działania przeciw nowéj wyprawie flibustierów, których wkrótce ma poprowadzić ich jenerał Walker.

W Irlandyi znowu niejaki p. Richard Ely padł ofiarą zemsty agraryjnéj. Te częste zabójstwa popełniane są w nocy przez strzały, i sprawcy ich najczęściéj uchodzą ręki sprawiedliwości. W innem miejscu w Donegal, rządca dóbr Hart napadnięty był także w nocy przez czterech ludzi, zbity i pokąsany przez buldogi które z sobą mieli.

Brighton Examiner tak opisuje misyonarski kościół w Madras: „Kościoł ten opatrzony jest w siedzenia na sprężynach z poduszkami pod nogi, wszystko bezpłatne. Kongregacya składa się z urzędników rządowych i kupieckich, ich familii i służących angielskich. Kilku jest zachodnich Indyan, ale krajowcy nie są przypuszczeni, ale zostawieni w Izbie szkolnéj. Sześciu tylko koolisów przytomnych jest podczas nabożeństwa dla utrzymania w ruchu *punkahs*, czyli wachlarzy, dla ochłody dam, bez uwagi, że tem obrażają widocznie przepisy kościoła wzbraniającego każdą pracę w niedzielę. „Widzicie więc, powiada piszący, dla czego misye nasze tak wiele kosztują“ a tak mało — dodać można — nawracają.

Liczą, że 30 do 40,000 osób odwiedziło w tych dwóch dniach, dawny smętarz ś. Marcina w Camden Town, gdzie groby naruszone były. Ale chociaż nadzwyczajne oburzenie spostrzedz można było, najmniejszego niebyło nieporządku lub zamieszania.

Wiedeń 12 listopada. N. Państwo przybyli wczoraj do Pragi przed godziną 6tą. W towarzystwie N. Państwa znajdowali się Arcyksiążęta Albrecht i Józef, tudzież jenerałowie bar. Hess, hr. Wimpffen, bar. Kempen, książę Edmund Schwarzenberg, książę Fryderyk Liechtenstein, pp. Ministrowie bar. Bach i hr. Thun, tudzież wielu wyższych oficerów i urzędników dworu i kancelaryi cesarskiéj. Dworzec kolei w Pradze był przybrany jak najświetniéj. Bar. Mecsery namietnik, hr. Clam Gallas główno-dowodzący jenerał, na czele urzędników i oficerów powitali N. Państwo, które udało się do zamku. Ulice miasta były oświetlone. W zamku zastali Cesarstwo księcia kardynała arcybiskupa pragskiego, który je powitał, a w pokojach oczekiwali przybycia Cesarstwa, Cesarz Ferdynand i Cesarzowa Elżbieta. Następnie miały być posłuchania. Wieczór teatr niemiecki, w niedzielę czeski, Program odsłonięcia pomnika hr. Radeckiego, naznaczył na ten obrząd sobotę.

— N. Pan nadał biskupowi W. Waradynu obrządku łacińskiego Franciszkowi Sanislo, uznając zasługi jego dla kościoła i państwa, order korony żelaznéj 1széj klasy.

— N. Pan zamianował hr. Franciszka Thun-Hohenstein referenta sztuk pięknych w ministeryum oświecenia, radzcą ministeryalnym.

— Dnia 10 b. m. nastąpiła pierwsza próba jazdy na kolei żelaznéj z Kufstein do Innsbruku.

— Internuncyusz cesarski bar. Prokesz Osten wyjechał wczoraj rano do Konstantynopola.

Niemcy.

Urzędowe pismo *Korespondencya Pruska* zamieszcza następujący artykuł wskazujący zasady, jakich się ma trzymać nowy gabinet na przyszłość i jakich się tenże spodziewa od sejmu. Nadmienić tu musimy, że wyrazy rozstawionemi głoskami wydrukowane, podobnież są odznaczone w oryginale.

„W tych dniach wyjść ma z urn wyborczych w nowéj postaci wysokie zgromadzenie, powołane przez ustawę krajową do ważnego udziału w budowie naszéj prawodawczéj.

„Naród pruski w wierności swéj ku dziedzicznemu domowi panującemu i w poświęceniu swojem dla dobra ojczyzny, nie pominie z uwagi, jak ważne obowiązki połączone są z prawami politycznemi, które ustawa zasadnicza rozciągnęła do tak rozległych zakresów, aby reprezentacyi krajowéj dać prawdziwie narodową podstawę. Tem spokojniéj wyglądać można rezultatów aktu wyborczego, iż takowy szczęśliwem zrządzeniem przypadł właśnie w porę, gdy cały lud w radosnym zapale kupi się około tego księcia, który silną dłonią pochwycił wodze rządu, i w pierwszéj przemowie swojéj do zgromadzonéj reprezentacyi krajowéj, uczynił do niéj wezwanie, aby w sumiennem pełnieniu obowiązków, w wzajemnem zaufaniu i w jedności, sztandar Prus wysoko wzniosła. Rzeczywiście, zgodne współdziałanie rządu i reprezentacyi krajowéj stanowi istotny warunek tak dla pomyślności państwa pruskiego w jego wewnętrznym rozwoju, jakoteż dla umocnienia jego potęgi na zewnątrz, a przeto przyszłe wybory pilnie ostrzegają wszystkich przyjaciół ojczyzny, aby wszekich sił dołożyli dla takiego współdziałania.

„Ruch patryotyczny, jaki od ustanowienia regencyi w całym kraju panuje, jest rękojmią, że wszystkie klasy ludności z szczerą ufnością polegają na mężach, których dostojny Regent wybrał za organa swojéj wysokiéj woli i za wykonawców swoich ojcowskich zamiarów. Dążność rządu nie może być ku innemu skierowana celowi, jak tylko ku temu, jaki sobie hohenzollernski duch naszych panujących zawsze stawiał: dobro całego narodu, pomnożenie jego materyalnych źródeł, obrona i rozszerzenie jego duchowych i moralnych zalet, utwierdzenie wszelakich rękojmi honoru i potęgi korony pruskiéj.

„Aby jednak zadanie to wszechstronnie spełnionem zostało, przypada właśnie pora, osobliwie ze względu na wybory, ażeby wszyscy roztropniejsi przyjaciele ojczyzny nakazali milczenie przedwczesnym żądaniom i oparli się wszelkiemu ruchowi, któryby mógł przekraczać cel osiągnąć się dający. i pozbawić kraj owoców pomyślnego postępu. Rząd— a w całym kraju ani jeden głos wątpliwości nie podniósł się przeciw temu—ma stałe postanowienie trzymać się sumiennie drogi konstytucyjnéj i popierać całemi siłami zdrowy rozwój życia narodowego; ale nieinaczéj, jak tylko z rozwagą postępować należy i mieć przed sobą wyraźny cel, rzeczywistemi potrzebami wskazany. Przedewszystkiem rząd obstawać musi za prawami i inicyatywą zwierzchności monarszéj, która ojczyznę naszą na szczyt potęgi i sławy wzniosła, i którą każde prawdziwie pruskie serce szczerze wielbi.

„Cześć dla zwierzchności monarszéj i jéj posiadaczy, szczere przylgnięcie do konstytucyi i serdeczne poświęcenie się powszechnéj sprawie kraju, oto są zasady, które razem wzięte, na wzgląd przy wyborach zasługują. Niechaj wszyscy wyborcy patryotyczni starają się o to, aby osoby które dowiodły wierności dla wskazanych powyżéj przekonań, powołanemi zostały do udziału w kierowaniu sprawami publicznemi, i wspierały rząd w jego dążności strzeżenia i pomnażania pomyślności kraju wedle wzniosłych zamysłów Rejenta.“

— Berliński korespondent nasz podał był (*Czas* N. 255) krótką biografię członków nowego gabinetu pruskiego. W uzupełnieniu dajemy tu jeszcze z dzienników pruskich niektóre ważniejsze szczegóły życia ich tyczące.

Prezes Rady Ministrów książę Karol Antoni Hohenzollern-Sigmaringen, ur. r. 1811, jedyny syn panującego księcia Karola Antoniego i Antoniny Murat siostrzenicy króla Joachima Murata. Po śmierci ojca 1843 roku objął rządy księstwa, lecz podobnie jak i książę Hohenzollern-Hechingen zrażony wypadkami r. 1848 odstąpił umową z d. 7go grudnia 1849 r. kraj swój koronie pruskiéj, na którą takowy przejść miał kiedyś w razie wygaśnięcia linii męskiéj. (Ks. Sigmaringen otrzymał za to odstąpienie 25,000 tal. rocznego dożywocia, a ks. Hechingen 10,000 tal.) W zamian za to odstąpienie otrzymał książę charakter księcia pruskiego i krzesło w Izbie wyższéj. Jest on przytem jenerałem pruskim i jako taki stał w Dysseldorfie. W r. 1834 pojął książę w małżeństwo księżniczkę Badeńską Józefinę. Z czterech jego synów dwaj starsi służą w wojsku pruskiem. Macocha jego, owdowiała, wstąpiła niedawno do klasztoru Klaryssek w Rzymie.

Minister stanu Rudolf Auerswald ur. r. 1795 w Prusiech zachodnich, jest średnim synem dziedzicznego ochmistrza Prus królewskich. Starszy brat jego jenerał, zamordowany został w 1848 r. w Frankfurcie n. M. przez powstańców wraz z ks. Lichnowskim; młodszy Alfred był ministrem spraw wewnętrznych w ministeryum Camphausena. Dzisiejszy minister służył w wojsku, jako kapitan wystąpił w roku 1820 i gospodarstwem się trudnił. W kilka lat potem wybrany przez miasto Królewiec na burmistrza, był jako taki w r. 1842 powołany do wydziału stanów połączonych. W tym samym roku zamianowany prezydentem rejencyi trewirskiéj, a w r. 1848 naczelnym prezydentem Prus właściwych. Po upadku gabinetu Camphausena stanął 23go czerwca 1848 na czele nowego gabinetu i otrzymał zarazem tymczasowo tekę spraw zagranicznych. Gdy po trzech miesiącach gabinet ten upadł, Auerswald objął na nowo rządy prowincyi pruskiéj. W r. 1849 był członkiem Izby wyższéj, a następnie jéj prezydentem, zaś w r. 1850 na wiosnę prezydentem parlamentu erfurckiego. W roku 1850 przeniesiony na prezydenta prowincyi nadreńskiéj, piastował ten urząd do lata 1851. W ostatnim sejmie członek opozycyi.

Minister spraw wewnętrznych Edward Henryk Flottwell ur. r. 1786 w Prusach książęcych, zostawał na mniejszych posadach administracyjnych po różnych miastach pruskich, a w r. 1825 zamianowany został prezydentem rejencyi w Kwidzynie, a od 6go grudnia 1830 r. przez wzgląd na powstanie wybuchłe w Warszawie, przeznaczony na naczelnego prezydenta W. Ks. Poznańskiego z władzą niemal dyktaroryalną, tam 10 lat urzędował. Przeniesiony następnie na naczelnego prezydenta do Magdeburga, wszedł 3go maja 1844 do gabinetu jako minister skarbu i tam zostawał do 15go lipca 1846. Otrzymawszy następnie tymczasowo rządy Prus wschodnich, od lipca 1850 był prezydentem Brandenburgii. Zasiadał on na zgromadzeniu narodowem w Frankfurcie, tudzież w Izbie wyższéj sejmu pruskiego. Dnia 9go października r. b. powołany tymczasowo na ministra spraw wewn., utrzymał się w nowym gabinecie.

Minister spraw zagr. bar. Aleksander Schleinitz ur. r. 1807 w Brunszwiku, gdzie jego ojciec i najstarszy brat już zmarły byli ministrami, jest trzecim z braci. Drugi brat jego starszy Juliusz jest prezydentem rejencyi w Bydgoszczy. Bar. Aleksander Schleinitz służył w dyplomacyi; był do r. 1849 posłem w Hannowerze, a od 29go lipca 1849 do 26go września 1850 ministrem spraw zagr. i ustąpił miejsca jenerałowi Radowitz.

Minister wojny jenerał porucznik Edward Bonin ur. r. 1793 w Stolpe, syn jenerała pruskiego, służył od dzieciństwa w wojsku. W r. 1848 został pułkownikiem, a następnie jako jenerał-major walczył w wojsku holsztyńskiem przeciw duńczykom. Tam doszedł stopnia naczelnego wodza, lecz po upadku niepodległości księstw wrócił w r. 1850 do służby pruskiéj. Od 13go stycznia 1852 r. do 5go maja 1854 był ministrem wojny, lecz niechęć jego ku Rosyi, okazana jawnie podczas pierwszych zawiązków wojny wschodniéj, pozbawiła go teki; poczem dowodził dywizyą, a wreszcie korpusem wojsk.

Minister skarbu bar. Erazm Robert Patow Dr. O. Pr. ur. r. 1804 w Luzacyi od r. 1826 w służbie rządowéj, naprzód w ministerstwie handlu rękodzieł i budownictwa, a od 1833 do 1847 w ministerstwie skarbu, gdzie pracował nad urządzeniem związku celnego. Następnie w Izbie naczelnéj obrachunkowéj, od 1840 członek rady stanu, późniéj dyrektor wydziałowy w ministeryum spraw wewn., a późniéj w ministeryum spraw zagr. W 1848 zawiadował w gabinecie Camphausena ministerstwem handlu. Po upadku tego gabinetu był naczelnym prezydentem Brandeburgii. Ostatniemi czasy nabył głośnego imienia w sejmie, gdzie zasiadał w opozycyi.

Minister rolnictwa hr. Erdman Pueckler ur. r. 1792, od r. 1840 prezydent rejencyi opolskiéj, członek Izby wyższéj.

Minister spraw duchownych, naukowych i lekarskich Dr. Maurycy August Bethmann-Hollweg, syn kupca Hollwega spólnika domu handlowego Bethmann w Frankfurcie n. M. przybrał nazwisko i herb żony swéj Bethmanowny. Ur. 1795 w Frankfurcie, był od r. 1819 profesorem prawa na uniwersytecie w Berlinie, a potem w Bonn, a następnie kuratorem tego ostatniego i tajnym radzcą. Jest to jeden z najbogatszych właścicieli ziemskich nad Renem. W r. 1845 członek rady stanu, deputowany synodu protestanckiego, w r. 1849 wybrany na członka Izby wyższéj. W ostatnich latach głównie teologią zajęty, prezydował na zjeździe protestanckim w Hamburgu.

Ministrowie handlu von der Heydt, i sprawiedliwości Dr. Simons, należeli jeszcze do przeszłego gabinetu Manteuffla.

Rosya.

Przedstawiając każdy krok rządu lub komitetów szlacheckich w sprawie włościańskiéj najważniejszéj dzisiaj w Rosyi, donosząc o każdym czynie i wypadku na bieg i kierunek téj sprawy wpływającym lub wpłynąć mogącym, zamieściliśmy w *Czasie* z 5go października między innemi przemowy Cesarza Aleksandra do szlachty w Niższym-Nowogrodzie, Twerze, Wołogdzie i Kostromie, a powiedziane, kiedy monarcha ten objeżdżał gubernie środkowéj Rosyi, w celu, jak się zdaje popchnięcia téj ważnéj sprawy przez osobiste przemówienie do szlachty w guberniach, w których komitety zwolna i niezgodnie z myślą rządu sprawę tę traktowały. Do mów tych dodamy dzisiaj równoczesną przemowę mianą przez Cesarza w Moskwie, również w czasie téj podróży po wewnętrznych guberniach, do marszałków szlachty moskiewskiéj w dniu 11 września. Mowę tę teraz dopiero ogłosił urzędowy *Dziennik ministerstwa spraw wewnętrznych*. Brzmi ona:

„Panowie! Przyjemnie mi jest zawsze gdy mogę szlachcie dziękować; lecz charakter mój nie pozwala mi mówić przeciw memu przekonaniu. Mówię zawsze prawdę i dlatego nie mogę wam w téj chwili złożyć podziękowania. Przypominacie sobie, jak przed dwoma laty w tem samem miejscu do was mówiłem, że wcześniéj czy późniéj przyjść musi do zmiany w poddańczym stanie (w kreposnem prawie) a że bezwarunkowo lepiéj będzie *gdy zacznie się to z góry niżli z dołu.* Słowa moje inaczéj były zrozumiane. Zwlekałem dość długo tę sprawę, w końcu wezwawszy Boga na pomoc, postanowiłem przystąpić do jéj wykonania. Gdy w skutku podań gubernij litewskich i petersburgskiéj, reskrypty moje wydanemi zostały, spodziewałem się iż szlachta moskiewska najprzód się oświadczy. Lecz uczyniła to niższo-nowogrodzka; a gubernia moskiewska nie była pierwszą, nie była drugą, nie była nawet trzecią. Bolesnem to dla mnie było, albowiem szczycę się żem się w Moskwie urodził, kochałem zawsze Moskwę gdym był jeszcze następcą tronu i dzisiaj ją kocham jako moje miasto rodzinne. Podałem wam główne zasady poprawienia bytu włościan i od tych nie odstąpię. (Tu Cesarz powtórzył zasady w reskryptach wyrażone — mówi *Dziennik Ministerstwa*; my zaś przypomnimy, cośmy nieraz mówili, iż temi głównemi zasadami są: zniesienie poddaństwa osobistego; wykupno sadyby czyli domu z ogrodem przez włościanina; oddanie mu w używanie roli czyli przestrzeni gruntu potrzebnéj dla wyżywienia się jego i jego rodziny, w ilości odpowiedniéj miejscowym zwyczajom. Sposób przeprowadzenia tych zasad, ich rozszerzenie, ich zmienienie nawet na inne, zgodniejsze tak z dobrem włościan jak z dobrem właścicieli, nakoniec ich zastósowanie do miejscowości, pozostawił rząd, jak wiadomo, komitetom szlacheckim. P. R. Cz.).

„Kocham szlachtę i uważam ją za pierwszą podporę tronu. Pragnę dobra powszechnego, dobra wszystkich i nie życzę sobie bynajmniéj aby szlachcie stała się krzywda; owszem, gotowy jestem zawsze ująć się za nią; lecz wy także dla własnego pożytku waszego winniście dążyć do poprawienia bytu włościan. Pomnijcie iż na gubernię moskiewską patrzy cała Rosya. Jestem gotowy uczynić dla was wszystko co tylko mogę, lecz dajcie mi możność stanąć po waszéj stronie. Czyż mnie pojmujecie, Panowie! Słyszę że komitet wiele już zrobił. Czytałem wyciąg z jego czynności; wiele zdaje mi się tam dobrego, lecz jedno zuważałem co mówicie o sadybie. Pod sadybą rozumiem nietylko budowle, ale także grunt do nich należący. Powtarzam raz jeszcze, Panowie! postępujcie tak abym mógł stanąć po waszéj stronie. Przez to usprawiedliwicie zaufanie jakie w was położyłem.“

Mowa ta nie potrzebuje, zdaje nam się komentarza, po tem cośmy powiedzieli dawniej o postępowaniu komitetów w kilku guberniach środkowéj Rosyi i o oporze jaki się w ich łonie okazał, oddania sadyby na własność włościanom, oporze usprawiedliwianym różnemi powodami, które w swoim czasie przytoczyliśmy podając te projekty.

Dodać tu musimy jednak krótką a ważną uwagę. Coraz powszechniej objawia się, w skutku sprawy włościańskiéj, między szlachtą rosyjską *myśl*, którą już raz przed kilkudziesięciu laty cesarzowi Aleksandrowi I wyraziła. Myśl, aby rząd żądający od szlachty uwolnienia włościan z poddaństwa i z pod jéj władzy absolutnéj, sam dał przykład i uwolnił też szlachtę i cały naród z pod swéj absolutnéj władzy; to jest, pragnienie pewnego udziału narodu w rządzie i pewnéj reprezentacyi stanowéj. Myśl tę wyraziła już, jak wspomnieliśmy, szlachta moskiewska cesarzowi Aleksandrowi I w następujący sposób. Cesarz Aleksander I. wróciwszy z kongresu w Lublanie (Laibach), na którym mówiono o zniesieniu handlu murzynami, przejęty liberalnemi wyobrażeniami, zwołał szlachtę w Moskwie i oświadczył jéj że gdy w postępie ludzkości uznano nawet wolność murzynów, nie może pozostać w Rosyi niewolnictwo włościan, trzeba zająć się wyzwoleniem ich z niewoli i poddaństwa. „Zacznij od nas, Najjaśniejszy Panie!“ odpowiedziała mniéj więcéj szlachta, a w skutku téj odpowiedzi cała rzecz poszła ad acta.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 listopada. Przybył tu z Niemiec znany śpiewak p. Reihard; zamierza on wystąpić we wtorek i we czwar. w teatrze obok przedstawienia sztuki polskiéj i odśpiewać między aktami bilka utworów włoskich. Z Krakowa udaje się p. Reihard do Warszawy.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 11go listopada. Dzisiejszy *M. Herald* zaprzecza pogłosce o powiększeniu milicyi.

Frankfurt n. M. 12go listopada. Na wczorajszem posiedzeniu zgromadzenia związkowego wydziały połączone zdały sprawę z czynności swoich względem sporu z Danią, a poseł duński p. Bülow złożył oświadczenia rządu duńskiego względem najnowszych postanowień w sprawie Księstw, i takowe odesłano do wydziałów.

Zapowiedziane w listach naszych poznańskich oświadczenie X. Arcybiskupa z powodu odezwy naczelnego Prezydenta podanéj w *Czasie* N. 259, znajduje się w ostatniéj *Gaz. W. Ks. Poznańskiego*, i brzmi:

Oświadczenie. Stanowisko moje kościelne nakazuje mi do powszechnéj podać wiadomości: że list pasterski w dzień uroczystości Wszystkich Świętych przezemnie wydany, był tylko do owieczek moich czyli katolików W. Ks. Poznańskiego wystosowanym, i że tenże jedynie interes ogólny tak ś. kościoła katolickiego jako i Państwa miał na celu, a następnie że nie mogłem mieć i nie miałem zamiaru ubliżenia lub potępienia nim kogożkolwiek bądź, jak się o tem każdy kto go tylko z uwagą odczyta, przekonać niewątpliwie może, i że sąd i ocenienie tego, czy wspominany tylokrotnie w pismach publicznych okólnik X. Biskupa Sufragana Stefanowicza i pana G. Potworowskiego, sprzeciwia się sprawie kościoła katolickiego, wyłącznie do mnie samego należy, a w téj chwili dla niekompletnych jeszcze akt, a mianowicie nieposiadając instrukcyi na którą się okólnik powiedziany odwołuje, nastąpić nie może. — W Poznaniu dnia 11 listopada 1858 r. Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański X. Przyłuski.

W piątek odbywały się w całem państwie pruskiem pierwotne wybory wyborców na deputowanych. Wybory tę okazały przeważną większość ministeryalną.

List z Brestu z 8go donosi do *Indép. belge*, że okręty „Donauwörth“ i „Austerlitz“, które dniem przedtem tam wróciły z Lizbony, otrzymały ponowny rozkaz depeszą telegr. od ministra marynarki, wypłynięcia na morze w ciągu 48 godzin. Pogłosce która obiega, że okręty te płyną na powrót do Lizbony w pomoc poselstwu francuskiemu zagrożonemu przez wzburzoną ludność, sprzeciwia się milczenie telegrafu w tym przedmiocie aż do téj chwili.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 13 listopada.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	437	433
Ruble obrączkowe agio	8	7
Talary pruskie za 150 złr.	101¾	100¾
Cwancygiery . . . azł.	—	—
Półimperyały rosyjskie . . . azł.	8 42	8 32
Napoleondory 20 fr. . . . „	8 33	8 23
Dukaty holend. ważne . . . „	4 86	4 78
„ austryackie . . . „	4 88	4 80
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . „	85	84 —
Obligacye indemn. z kupon. . . „	85 20	84 50
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	86 70	85 90
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	99⅔	99 —

Wiedeń 13 listopada. (telegraf.)	azł.	c.
Augsburg	87	55
Hamburg	77	45
Londyn	103	—
Paryż	41	—
Agio od złota	4	90
5% Metaliki	86	05
4½% „	77	25
4% „		—
3% „		—
Losy z r. 1834		—
„ „ 1839		—
„ „ 1854	115	20
Pożyczka narodowa 5%	86	15
Obligacye indemniz. galic.	84	—
Akcye Bankowe	986	—
„ kredytu ruchomego	243	-
„ kolei francusko-austryackich	265	80
„ kolei północnéj	1715	—

Lwów 10 listopada.		
Dukat holenderski	4 36	4 32
„ austryacki	4 38	4 35
Półimperyał rosyjski	8 —	7 55
Rubel rosyjski	1 32½	1 31½
Talar pruski	1 29	1 27
Pięciozłotówka polska	1 9	1 7
Listy zastawne galic. bez kupon.	79 20	78 50
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	81 50	81 15
Pożyczka narodowa bez kupon.	82 30	81 45

Warszawa 11 listopada.		
Półimperyały . . . rubli	— —	5 45
Obligi skarbowe . . . „	93 4	— —
kupon	—	— 44 7/9
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 65	— —
kupon	—	23⅓

Wrocław 11 listopada.		
Banknoty austryackie	101⅔	—
Polskie bilety bankowe	89⅙	—
„ listy zastawne	87½	
Poznańskie listy zastawne 4%	99¼	—
„ „ „ 3½%	88⅝	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	80¼

Wiadomości handlowe i przemysłowe

Lwów 10 listop. Na przedwczorajszym targu przypędzono 172 sztuk bydła rzeźnego, mianowicie z Rozdołu 5 stad po 11, 16, 24, 12 i 8 szt. z z Rozwadowa 10 szt., z Bóbrki 2 stada po 15 i 18 szt., a Krzywczyc 2 stada po 40 i 47 szt. Z téj liczby sprzedano — jak nam donoszą — na targu 130 sztuk na potrzebę miasta i płacono za wołu mogącego ważyć 270 funtów mięsa i 24 funtów łoju, 44 zł. 82½ c., sztuka zaś, którą szacowano na 320 funtów mięsa i 24 funtów łoju, kosztowała 57 złr. 75 cen. wal. austr. (G. L.)

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* i *Warszawy* 7 rano: 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Dębicy* 5. 40 rano; 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 7. 15 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 6. 15 rano; 1. 15 popoł.
z *Szczakowy* do *Mysłowic* 4. 40 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 4 rano; 9 rano.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 popołud.; 7. 56 wieczór.
z *Dębicy* do *Krakowa* 2. 56 w nocy; 11. 48 rano; 5. 10 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Dębicy* 6. 15 rano, 3. popołudniu, 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.
do *Dębicy* z *Krakowa* 11. 49 w nocy, 10. 9 rano, 1. 42 popołud.

Przyjechali od 12 do 13 listopada.

HOTEL SASKI. Aleksander Reichardt śpiewak ck. nadw. opery z żoną z Wiednia. Ludwik Bajer wł. dóbr, Józef Pietrzycki ob. z Polski. Edmund Mümler akademik z Szemnic.

Wyjechali: Żelisław hr. Bobrowski wł. dóbr do Galicyi. Antoni Kowarrik obyw., Karol Gloesel insp. hut do Sierszy.

HOTEL POLSKI. Launitz Aleksander ck. rotmistrz z Berlina. Korzuch Ludwik c. k. urz. z Mielca. Hammer S., Hayn Ludwik, Reichman M. kupcy z Prus. Godlewski Robert ob. z Polski. Markus S., Dorath M. kupcy z Tarnowa.

Wyjechali: Godlewski Robert ob. do Polski. Pragłowski Ludwik plenipotent do Sącza. Launitz Aleksander ck. rotm. do Lwowa. Hayn Ludwik, Reichman M., Hammer S. kupcy do Mysłowic.

URZĘDOWE.

[971] **Konkursausschreibung** (2-3)

[26,311.] Bei dem in die Cathegorie der Gefälls Unterämter gereihten N benzollamte II Classe zu Baranow, ist die Einnehmers-Stelle mit dem Gehalte jährlicher 400 fl. C. Mze oder 420 flor. österreichischer Währung, dem Genusse einer freien Wohnung der des sistemmässigen Quartiergeldes, und mit der Verpflichtung zum Erlage der Dienst-Caution im Betrage des Jahresgehaltes devinitiv zu besetzen.

Bewerber haben ihre dokumentirte Gesuche unter Nachweisung der bestandenen Prüfung, der erforderlichen Geschäftsausbildung, der Kenntnisse der polnischen oder einer ihr verwandten slavischen Sprache, dann der Cautionsfähigkeit und unter Angabe, ob und in welchem Grade sie mit Finanz-Beamten des Krakauer Verwaltungs-Gebietes verwandt oder verschwägert sind, im vorgeschriebenen Dienstwege bis 8ten Dezember 1858 bei der k. k. Finanz-Bezirks-Direction in Tarnow einzubringen.

Von der k. k. Finanz-Landes-Direction.

Krakau am 30. Oktober 1858.

(984) **Kundmachung** (3)

Dienstag, d. i am 16. November l. J. Vormittag um 9 Uhr findet die Fortsetzung des bereits avisirten Verkaufes mehreren defektuosen

Artillerie-Dienstpferde

zu Krakau am untern Kastellplatze statt, wozu Kauflustige eingeladen werden.

Inseraty.

C. k. TEATR POLSKI.

W niedzielę 14 listopada 1858 r.

BRACIA FOSTER

Dramat w 5 aktach Karola Töpfera.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
12	2	332''' 23	+ 1'7	73	zachodni słaby	pochmurno		+ 0'4	+ 2'0
	10	331 72	0 6	85	„ „	„			
13	6	330 46	— 0 2	85	„ „	„			

W Drukarni „CZASU."

Za rządzcę Drukarni, *Stanisław Gralichowski.*